CZASOPISMO

ZWIĄZKU UMYSŁOWYCH PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH

ORGAN LIGI SŁOWIAŃSKICH URZĘDNIKÓW KOLEJOWYCH

ROK XII — 11. LISTOPADA 1936 — NR 9 (179)

TREŚĆ: Chwila dziejowa — Przemówienia — Brzeżany — Popoc zimowa — Polityka personalna P.K.P. — Zmiana przepisów emerytalnych — Wieści z Jugosławii — Komańczane wywczasy — Rzeczy konkretne — Ładne gaże — Po wspaniałym okólniku — Życie Związku.

CHWILA DZIEJOWA

Niniejszy zeszyt „Czasopisma“ nosi datę 11 listopada. Dzień ten nie zapomniany będzie w dziejach Polski, gdyż rocznicę odzyskania Niepodległości złączono z nadaniem buławy marszałkowskiej gen. Śmigłemu-Rydzowi.

W ten sposób nastała chwila dziejowa, mająca doniosłe znaczenie dla Polski. Marszałek Śmigły-Rydz potrafił bowiem skupić uwagę społeczeństwa na sprawy ważniejsze od przejściowych nieporozumień między grupami, klasami, czy partiami. Skoro przeglądniemy mowy, artykuły i rozkazy Marszałka zawsze przebija w nich nuta żółnierska, wzywająca do łączenia się dla dobra Państwa. W całym kraju zapanowało przekonanie, iż Marszałek Śmigły-Rydz jeszcze bardziej wzmocni konsolidację społeczeństwa.

Nadanie buławy marszałkowskiej gen. Śmigłemu-Rydzowi powitane zostało radośnie. Wszędzie odbyły się akademie, uchwalono wyrazy hołdownicze, a druty telegraficzne przeniosły do Warszawy życzenia i gratulacje z Polski i zagranicy.

W tym czasie z nad szyn żelaznych, łączących połacie naszego kraju, uniosła się myśl pracownika kolejowego i skierowała do Warszawy, gdzie na dziedzińcu zamkowym hetmańską buławę i wielką spuściznę przejmował Marsz. Śmigły-Rydz. Myśl pracownika kolejowego wspominała czasy wojny, kiedy zawsze przebija w nich nuta żołnierska, umacniał granice Rzeczypospolitej. Wielkie, nie zapomniane czasy, raz jeszcze ożyły w pamięci pracownika i skierowały go na chwilę dzisiejszą, nie mniej ważną od czasu wojny.

Pierwszy żołnierz Wielkiego Marszałka otrzymał najwyższą godność i uznał ją za „dług do spłacenia“. W pracy tej przyszłej, której przyglądać się będzie historia, pracownik kolejowy w miarę swych sił stanie po stronie Marszałka i dołoży swą cegiełkę dla dobra i wielkości Państwa.

Przemówienia

Przy sposobności wręczenia buławy marszałkowskiej dnia 10 listopada 1936 nastąpiły dwa przemówienia, które jako akt pamięci reprodukujemy dosłownie.

Przemówienie P. Prezydenta Rzplitej:

„Naczelny Wodzu Sił Zbrojnych.

Dzisiejszy dzień jest dla mnie dniem wielce radosnym, a jestem pewny, że będzie on radosny w całej Polsce, zaznaczając się w historii naszego Odrodzonego Państwa, jako moment wysokiej doniosłości.

W dniu tym wręczam Ci, Naczelny Wodzu, buławę marszałkowską, jako symbol twej doniosłej roli w Państwie. Buława hetmańska, którą za chwilę Ci podam, nie jest jedynie oznaką najwyższego stopnia wojskowego.

Współczesna rzeczywistość wymaga zrozumienia tego uroczystego aktu w znaczeniu szczególnie szerokim. Masz razem z Prezydentem Rzeczypospolitej, szanując jego obowiązki konstytucyjne, prowadzić Polskę ku najwyższej świetności. Tytuł do tej roli sam sobie wyrąbałeś poprzez długoletni trud. Tym trudem współpracując bezpośrednio z Wielkim Naszym Marszałkiem, przyczyniałeś się zawsze szczęśliwie do stworzenia i ugruntowania naszej Niepodległości.

Niechaj więc dzisiejsza uroczystość, związana z Twoją osobą i odczuta radośnie w całej Rzeczypospolitej, jeszcze więcej wzmocni Twego ducha w pracy dla drogiej nam Ojczyzny“

Przemówienie Marsz. Śmigłego-Rydza:

„Panie Prezydencie.

Nie byłbym żołnierzem, gdybym nie był głęboko poruszony w chwili, kiedy Najwyższy Zwierzchnik Sił Zbrojnych, Głowa Państwa ze słowami życzliwej zachęty i przyjaznego uznania wręcza mi buławę. Chwila ta dokonuje się wśród tych starych murów królewskich, które w przeszłości były siedzibą królewskiego majestatu Polski, wśród tych murów, które nasiąkły odgłosami kroków dawnych hetmanów polskich, idących tu z buławą w ręku. Ta chwila dokonuje się w obecności naszych dumnych zwycięskich sztandarów wojskowych, w obecności moich kolegów, towarzyszy wojny, którzy razem ze mną dawali swój najwyższy wysiłek, aby spełnić rozkaz naszego Wielkiego Nauczyciela wojny Twórcy Polski dzisiejszej, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Nie byłbym żołnierzem, gdybym nie był w tej chwili głęboko przejęty.

Panie Prezydencie, składam moje głębokie żołnierskie podziękowanie, pochodzące z głębi serca, zaszczycenie mnie tą najwyższą godnością wojskową. Dziękując obecnym tu dostojnikom kościelnym i świeckim, rządowi, przedstawicielom izb, przedstawicielom społeczeństwa, zawodów i stanów, pozwolę sobie zrobić jedno wyznanie. Gdy patrzę w tej chwili na księgę rozrachunku mego życia, to dzień dzisiejszy nie jest zapisany po tej stronie, która zawiera dorobek mego życia, ale widzę go po stronie, która zawiera dług mego życia. Dług, który mam dopiero do spłacenia. Spada na mnie trudne zadanie: przekazania niepomniejszonej tej buławy i tej godności, która została otoczona najwyższym blaskiem chwały i niezmierzoną głęboką zasługą Pierwszego Marszałka Polski przekazania jej następnym pokoleniom, trudzącym się w służbie Ojczyzny.

Jeżeli trudno jest przewidywać rezul-

taty swej pracy wtedy, kiedy ona łączy się z losem narodu, znajdującym się w ręku opatrzności, jeżeli zuchwalstwem jest dawać w tych okolicznościach jakiekolwiek zapewnienia, to sądzę, że wolno jest człowiekowi zawsze dać jedno zapewnienie: zapewnienie czystości intencyj zamierzeń i rzetelności wysiłków".

Brzeżany

Wraz z nazwiskiem Marszałka Śmigłego-Rydza, pojawiło się nowo odkryte miasto: Brzeżany. Szpalty wszystkich pism podały opisy uroczystości, wspomnienia wojenne i szkolne. Między innymi „Ilustr. Kuryer Codzienny" zamieścił wspomnienie kol. J. Tężyckiego, a magazyn tygodniowy „AS" opis Brzeżan wraz z fotografiami. Poniżej podajemy część artykułu kol. Tężyckiego, ogłoszonego w ASie:

Brzeżany leżą w odległości 120 km. na płd-wschód od Lwowa. Jadąc pociągiem mijamy staw na Złotej Lipie o powierzchni 3 km. kwadratowych. Olbrzymia tafla wody zamknięta jest groblą długości 1 km. Na prawo widzimy górę Storożesko i klasztor O. O. Bernardynów, a w dole miasto, liczące 12 tysięcy mieszkańców. Nad miasto wystrzelają wieże kościoła farnego (1600 r.) cerkwi gr.-kat. (z XVII wieku z przebudówkami) kościółka ormiańskiego (1764 r.) i ratusza (XIX w.) Widać wiele nowoczesnych domów, a światło elektryczne i gazowe świadczy, że miasto nie stroni od zdobyczy nowoczesnego świata.

Od spokojnej i milczącej tafli stawu, przeciętej promieniami słońca, oczy trudno oderwać. Chciałoby się wysiąść z pociągu i iść żwirowaną ścieżką, oglądając za każdym krokiem nowy krajobraz. Pociąg jedzie dalej i zatrzymuje się na stacji. Idziemy kilkaset kroków i mijamy uczniów gimnazjum, założonego przed 130 laty. Takim uczniem w 1898 r. był gen. Rydz-Śmigły i w 1905 r. tu złożył egzamin dojrzałości. Po powrocie z Monachium w 1908 r. zorganizował Związek Walki Czynnej, przekształcony następnie na Związek Strzelecki. W drodze ze stacji do miasta widzimy góry i lasy. Oto Zwierzyniec i góra Łysonia, na której podczas wojny padło 60 tysięcy ludzi. Dalej góra Babia, Ruryska, Raj Potockich. Okolica piękna, wydeptana stopami młodzieży niepodległościowej, odbywającej zakonspirowane ćwiczenia polowe.

Wchodzimy do miasta. Po prawej stronie zamek. Wieże okrągłe i graniaste tworzą pięciobok. Pod śliczną attyką, srogo dotkniętą granatem rosyjskim i próchniejącą od głębokiej rany przez wszystkie piętra, czytamy napis, że zamek zbudował w 1554 roku Mikołaj Sieniawski „Bogu na chwałę i na ochronę wiernych chrześcian", a na jego grobowcu czytamy dalszy napis, że pod hetmańską strażą żyła ojczyzna „szczęśliwa i od wszelkich wrogów zewsząd bezpieczna". Życzenie hetmana dobrze architektonicznie rozwiązał nieznany Włoch, stawiając równocześnie kościół zamkowy, będący niebywale pięknym zabytkiem barokowym. Kościół ten posiada dwie boczne kaplice, gdzie znajdują się grobowce Sieniawskich, dłuta E. Horsta i J. Pfistera. Sarkofagi natomiast przeniesiono w 1920 roku do Muzeum w Krakowie. Grobowce marmurowe i alabastrowe Sieniawskich porównać można bez obawy z najwspanialszymi dziełami Wawelu. W kościele, w nawie prawej, kierujemy wzrok w górę na przepyszną gloriettę. Światło słoneczne zagląda przez latarnię i rozjaśnia nie wypowiedzianie piękno rozet. Skamieniała myśl artysty trwa wieki i daje widzowi niezapomniane wzruszenie.

Grube są mury zamkowe i dawały bezpieczeństwo kresowemu miastu. Ślady fortyfikacyj spotykamy jeszcze obok klasztoru O. O. Bernardynów (1630 r.) i obok fary Brzeżański kościół farny nosi ślady gotyckie chociaż dominuje renesans i barok. Nad wejściem znajdują się herby dawnych właścicieli. Posiada ostrołukowe okna, zabytkowe ołtarze i dzwonnicę, a otoczony jest murem, kształtującym się w regularny krzyż. W murze ze strzelnicami są trzy bramy. Jedna

wiedzie schodkami w dół i każe przyglądać się „domowi ubogich“. Tak nazywa się stare domisko będące w 1674 roku szpitalem, w którym „odbywają się sądy, bo zresztą w mieście niema ratusza“, o czem pisze Werdum, Belgijczyk, przejeżdżający przez Brzeżany. Otoczenie kościoła farnego z dzwonnicą i murami ma zaczarowany oddech antyku, piękny w rysunku i dobrze zachowany.

A kilka kroków od fary mieszkał Marszałek Rydz-Śmigły i stromą drogą schodził do gimnazjum. Prócz nauki zajmował się ukochanym malarstwem, zanim praca niepodległościowa nie zagarnęła go całkowicie. Nie obeszło się zapewne bez przechadzek nad stawem i do zamku. Piękno ojczystego miasta, wymowa historycznych pomników, myśli i dyskusje młodzieńcze, burzące świat, a tworzące przyszłość stopiły się w wielką siłę, która szlakiem drużyny strzeleckiej zbuduje nowe podstawy naszej Ojczyzny.

Pomoc zimowa

Przedstawiciele organizacyj i związków kolejowych, wchodzących w skład Głównego Kolejowego Komitetu uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, zebrani w dniu 22 października r. b.

stwierdzając, że najważniejszym w chwili obecnej obowiązkiem całego społeczeństwa jest poparcie organizowanej pod protektoratem najwyższych dostojników Rzeczypospolitej zbiórki na pomoc zimową dla bezrobotnych,

postanowili za zgodą Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego przerwać na okres 5 miesięcy (od dn. 1 listopada rb. do dnia 31 marca 1937 r.) prowadzoną wśród kolejarzy zbiórkę na cele tego Komitetu, przesuwając na taki sam okres termin jej zamknięcia, oraz zwrócić się do Pana Ministra Komunikacji z prośbą:

1) o wstrzymanie z dniem 1 listopada r. b. na okres 5 miesięcy potrącania składek na cele Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego i

2) o zezwolenie na potrącanie w tym okresie przez listy płacy składek kolejarzy na pomoc zimową dla bezrobotnych w wysokości przy poborach wynoszących wraz z dodatkami zł. 400.— — pół proc., powyżej — 1 proc., przy jednoczesnym zupełnym zwolnieniu od składek pracowników, zarabiających do 100 zł. miesięcznie brutto.

Jednocześnie przedstawiciele organizacyj i związków kolejowych uchwalili zwrócić się z gorącym apelem do ogółu pracowników kolejowych i Ministerstwa Komunikacji, aby dając dowód swego zrozumienia dla potrzeb nieposiadających środków do życia współobywateli, solidarnie zgłosili władzom kolejowym gotowość składania co miesiąc przy poborach wynoszących wraz z dodatkami zł. 400.— pół proc., powyżej — 1 proc. uposażenia na pomoc dla bezrobotnych.

W chwili, gdy całe społeczeństwo śpieszy z pomocą dla rzesz pozbawionych pracy współobywateli, aby w ciężkim okresie zimowym setki tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci uchronić przed nędzą i głodem, żaden kolejarz nie może uchylić się od spełnienia tego obowiązku obywatelskiego, będącego nakazem sumienia dla każdego Polaka.

Polityka personalna P. K. P.

W ostatnich dniach października b. r. odbyła się w Warszawie w obecności p. ministra komunikacji płk. Juliusza Ulrycha *odprawa dla 800 praktykantów kolejowych* z wykształceniem średnim i wyższym, przyjętych w tym roku do służby kolejowej. Równocześnie z odprawą młodych, żegnano starszych pracowników kolejowych, przechodzą-

cych na emeryturę. Przy tej okazji p. minister komunikacji Ulrych nakreślił *wytyczne polityki personalnej na P. K. P.*

Racjonalne na daleką falę obliczone dobro służby — oświadczył p. Minister — wymaga *odmłodzenia personelu,* nie mówiąc oczywiście o specjalnościach, dla których wyjątki są konieczne. Dlatego też przyjęci zostali i co rocznie przyjmowani będą w miarę zapotrzebowania nowych sił, tylko młodzi i tylko na podstawie świadectw szkolnych. Warunki przyjęcia do służby kolejowej to: 1) potrzeba P. K. P., 2) świadectwo szkolne i 3) młodość. *Żadne protekcje nie będą uznawane. Protekcja to choroba, która toczy i niszczy organizm społeczny.*

Zwracając się do przechodzących na emeryturę, p. minister podkreślił, że *na zwolnienie ich nie wpłynęły żadne względy uboczne,* a wyłącznie wzgląd na planową politykę personalną, która wymaga konsekwentnie stosowanego systemu odmładzania t. j. dopływu młodych i odpływu starszych.

Koleje polskie corocznie potrzebować będą około 100 kandydatów z wykształceniem wyższym, około 600 z wykształceniem średnim technicznym lub równorzędnym i ponad 400 kandydatów na niższe stanowisko. Na razie przyjmować się będzie *około 700 młodych ludzi rocznie.* Z czasem, gdy zniknie obecna rezerwa personelu, liczba ta wzrośnie do tysiąca i ponad tysiąc osób rocznie.

Początkowe uposażenia pracowników kolejowych są zbyt niskie i dlatego *mało inżynierów garnie się do służby kolejowej.* Aby temu zaradzić Ministerstwo Komunikacji rozważa obecnie możliwość przyjmowania inżynierów w charakterze pracowników kontraktowych *za wyższym wynagrodzeniem, ustalonym kontraktem.*

Specjalny nacisk położył p. min. kom. Ulrych na służbę wykonawczą na linii. *Służba ta bowiem wymaga dania ze siebie wszystkiego,* wymaga celowej i usilnej pracy i współpracy z ludźmi żywymi.

Hasłem pracy na P. K. P. powinno być: — *Precz z rutyną biurokratyczną, więcej rozmachu i więcej kupieckiego zmysłu!*

Takie są wytyczne, nakreślone przez p. ministra Ulrycha. Ze swej strony musimy podkreślić, że nie tylko inżynierowie i nie tylko młode siły otrzymują „na początek“ zbyt niskie uposażenia, ale również *zbyt niskie, nie wystarczające na najskromniejsze utrzymanie, są uposażenia starszych i zaawansowanych* w latach służby pracowników. Dość wspomnąć, że na 141.206 pracowników etatowych, aż 123.108 czyli 87.2% pracowników, pobiera uposażenia *w wysokości do 200 zł.* miesięcznie, a 16.231 czyli 11.5% *pracowników otrzymuje pobory w wysokości do 300 zł.* miesięcznie. *Ponad 300 zł. miesięcznie otrzymuje ledwo 1.3%* etatowych pracowników kojejowych.

Jeżeli zatem troską Ministerstwa Komunikacji jest przyznanie wyższych wynagrodzeń młodym siłom inżynierskim winno się również rozważyć możliwości *poprawy bytu ogółu pracowników kolejowych. — Nie tylko na inżynierach kolej stoi!*

Ponadto droga zawierania kontraktów nie wydaje się nam właściwą, ani dla przyciągania nowych sił, ani tym więcej dla poprawy bytu. *Pracownik kontraktowy jest tylko luźnie związany z warsztatem swej pracy* i jako taki nie daje dostatecznej rękojmi „dania wszystkiego ze siebie“, oddania się duszą i ciałem służbie i to zarówno ze względu na przyszłość swoją i wastatu pracy. Prostszą i bardziej właściwą drogą jest *odpowiednia zmiana przepisów uposażeniowych, w kierunku podwyższenia uposażeń pracownikom niższych i średnich grup.*

dresz.

W oczekiwaniu zmiany przepisów emerytalnych

Na najbliższych sesjach ciał ustawodawczych przedstawi Rząd projekt nowej ustawy emerytalnej. Projekt ten normuje prawa i uposażenia emerytalne wszystkich funkcjonariuszy państwowych służby cywilnej, łącznie z ministrami. Prawa i uposażenia emerytów kolejowych zostaną unormowane rozporządzeniem Rady Ministrów na wzór przepisów dla urzędników państwowych, a służby cywilnej, po ustaleniu tych norm przez ciała ustawodawcze.

Według informacyj prasy warszawskiej, projekt nowej ustawy emerytalnej ustala, że „pełna“ emerytura osiągalna jest

po 35 latach służby i wynosi 90 proc. uposażenia podstawowego. Najniższa emerytura nie może być *mniejsza niż 100 zł.* miesięcznie, a najwyższa nie może *przekroczyć 1000* zł. miesięcznie.

Prawo do zaopatrzenia emerytalnego uzyskuje się w zasadzie *po 15 latach służby,* bez względu na stan zdrowia. W tym wypadku emerytura wynosi *tylko 30 proc.* uposażenia i wzrasta za każdy dalszy rok służby o 3 proc. Przeniesieni w stan spoczynku na żądanie lub z urzędu mogą być ci urzędnicy, którzy osiągnęli *60 rok życia* i przesłużyli conajmniej *15 lat.*

Ponadto projekt przewiduje przyznanie praw do emerytury *po 5 latach* służby w razie złego stanu zdrowia i *utraty wskutek tego zdolności do zarobkowania o 50 proc. a po 10 latach* służby w razie *30 proc.* utraty zdolności do pracy.

Projekt utrzymuje podobno zaliczanie do wysługi emerytalnej *lat spędzonych na studiach wyższych* w ilości najwyżej 4 lat. Ponadto do wysługi emerytalnej będą zaliczane lata służby innej, przed wstąpieniem pracownika do służby państwowej, o ile lata poprzedniej służby opłacone były składkami emerytalnymi.

Projektowana ustawa zmierza do wprowadzenia do budżetu emerytur *zasady samowystarczalności,* a więc zasady, aby pełna suma, wypłacana tytułem zaopatrzeń emerytalnych wdowich i sierocych, była pokryta kwotami uzyskanymi ze składek emerytalnych funkcjonariuszy państwowych pozostających w czynnej służbie. Przyjęcie tej zasady spowodowałoby *podwyższenie wysokości składek emerytalnych na 12—15 proc. poborów.* Wysokość składek ustali rozporządzenie Rady Ministrów po dokonaniu potrzebnych obliczeń matematycznych. Również Rada Ministrów ustali, jaką część składki emerytalnej opłacać będzie Państwo jako pracodawca, a jaką część pracownik.

Jeśli chodzi o emerytów t. zw. zaborczych, to projekt nowej ustawy *znosi postanowienie dekretu listopadowego* o odliczeniu 25 proc. czasu służby w. b. państwach zaborczych, *a zniża* natomiast emerytury osiągane za te okresy służby *o 10 proc.*, z zachowaniem jednak niezmniejszonego minimum 100 zł. miesięcznie.

Przedstawiony wyżej projekt został opracowany przez Ministerstwo Skarbu i ma być jeszcze uchwalony przez Radę Ministrów, a następnie przedstawiony izbom ustawodawczym. Może on więc ulec jeszcze zasadniczym zmianom i dlatego wstrzymamy się na razie od krytycznej jego oceny. Podkreślimy tylko zasadnicze zmiany w porównaniu z obecnym stanem rzeczy.

Projekt przewiduje zatem: 1) zmniejszenie „pełnej“ emerytury do 90 proc. uposażenia zasadniczego; 2) zmniejszenie wysokości emerytury osiągalnej po 15 latach służby z 40 proc. na 30 proc. poborów, 4) uzależnienie prawa do emerytury przed 15-tu latami służby od procentowej niezdolności do zarobkowania; oraz 5) podwyższenie składek emerytalnych, bez ścisłego na razie określenia ich wysokości. Jak wiadomo wysokość obecnych uposażeń ustalona została po odliczeniu 8 proc. tytułem składek emerytalnych, na przyszłość zaś przewidziano podwyższenie składek emerytalnych do 12 proc. poborów. W związku z powyższym musiałaby nastąpić odpowiednia zmiana przepisów uposażeniowych w kierunku zmniejszenia efektywnych poborów, o której to zmianie uposażenia na razie się nie mówi, wobec nie ustalenia jeszcze wysokości składek emerytalnych.

Jako *dodatnie strony* projektowanej reformy należy wymienić: 1) podwyższenie minimum zaopatrzenia emerytalnego na 100 zł. miesięcznie, oraz 2) zniesienie dekretu listopadowego, przy obniżeniu emerytur za okres służby w b. państwach zaborczych najwyżej o 10 proc.

Celem przyśpieszenia uchylenia krzywdzących postanowień dekretu listopadowego jeszcze przed wprowadzeniem w życie nowej ustawy, którą dopiero ciała parlamentarne mają uchwalić, Stała Delegacja zrzeszeń emerytalnych zaproponowała Rządowi *opodatkowanie wszystkich emerytur w wysokości 5—10 proc. na czas przejściowy, wzamian za natychmiastowe przywrócenie emerytom „zaborczym“ pełni praw emerytalnych.* P. wicepremier Kwiatkowski zgodził się na powyższą propozycję i przyrzekł uchylić dekret listopadowy jeszcze przed zwołaniem sesji sejmowej.

W najbliższym zeszycie Czasopisma podamy dalsze szczegóły.

dr.

Działalność niepodległościowa a wysługa emerytalna

W myśl Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 stycznia 1934r. o zaopatrzeniu emerytalnym i odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki pracowników przedsiębiorstwa „P. K. P.“ § 2 ust. 3, oraz zarządzenia M. K. z dnia 8 lipca 1935r. Nr. P. 9-2 — 42-35 — do wysługi emerytalnej zalicza się *w wymiarze pojedynczym:*

1) *okresy czynnej działalności, zmierzającej do odzyskania niepodległości* Państwa Polskiego, stwierdzonej przez nadanie Krzyża Niepodległości lub Medalu Niepodległości;

2) *okresy odbywania kar* pozbawienia wolności lub administracyjnego *zesłania* lub też *przebywania w areszcie* zapobiegawczym, na skutek orzeczeń władz byłych państw zaborczych *za czynną działalność, zmierzającą do odzyskania niepodległości* Państwa Polskiego.

Powyższe okresy mogą być zaliczone do wysługi emerytalnej tylko wtedy, jeżeli nie zostały już zaliczone lub kwalifikują się do zaliczenia na podstawie innych tytułów, przewidzianych w przepisach emerytalnych n.p. jako okresy służby odbytej w uznanych przez M. S. Wojsk. formacjach i organizacjach wojskowych.

Zaliczenie omawianych okresów do wysługi emerytalnej następuje na podstawie zarządzenia Ministra Komunikacji, na skutek *próśb zainteresowanych wniesionych w drodze służbowej wraz z odnośnymi dowodami w terminie do 31 grudnia 1936 r.*

O zaliczenie wyżej wymienionych okresów ubiegać się mogą nie tylko pracownicy w czynnej służbie, lecz również i *emeryci*, zwolnieni ze służby po dniu 1 lutego 1934 r., o ile nie skorzystali z przysługującego im prawa wyboru zaopatrzenia emerytalnego i *pobierają emerytury według nowych przepisów* emerytalnych z dnia 28 stycznia 1934 r., oraz *wdowy i sieroty po nich.*

Jako dowody uzasadniające zaliczenie do wysługi emerytalnej okresów działalności wymienionej wyżej pod 1), uważa się oryginały lub należycie uwierzytelnione odpisy dyplomów, stwierdzających przyznanie Krzyża Niepodległości lub Medalu Niepodległości.

Jako dowody odbywania kar, zesłania lub przebywania w areszcie tj. okresów wyszczególnionych wyżej pod 2), uważa się oryginały lub należycie uwierzytelnione odpisy wyroków sądowych oraz postanowień sądowych lub administracyjnych albo też odpowiednie zaświadczenia archiwów państwowych.

W razie niemożności złożenia powyższych dowodów należy o tym zaznaczyć w podaniu i wskazać przyczyny braku powyższych dowodów. W takich przypadkach mogą być uwzględnione inne dowody, przewidziane w postępowaniu administracyjnym a w szczególności zeznania świadków. Zeznania swe winni świadkowie własnoręcznie napisać i podpisać, podając dokładnie, skąd są im znane poświadczane okoliczności. Również w razie przedłożenia zaświadczenia stowarzyszeń byłych więźniów politycznych, musi być w zaświadczeniach tych podane źródło, skąd dane stowarzyszenie zaczerpnęło swe informacje.

We wszystkich dowodach winny być szczegółowo, *kalendarzowo podane okresy*, o których zaliczenie do wysługi emerytalnej ubiega się petent.

Okresy czynnej działalności niepodległościowej oraz okresy odbywania kar, zesłania lub przebywania w areszcie, *co do których nie złożono dowodów, w terminie do 31 grudnia r. nie będą zaliczone do wysługi emerytalnej.*

Zbieranie potrzebnych dowodów wymaga niejednokrotnie dłuższego czasu, dlatego *należy zaraz zacząć intensywnie zbierać konieczne dowody*, by na czas t. j. przed 31 grudnia 1936 móc wnieść należycie udokumentowaną prośbę o zaliczenie omawianych okresów.

dr.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM KOLEJOW. PRZYSPOS. WOJSK.?

Wieści z Jugosławii

Po przeglądnięciu prasy jugosłowiańskiej ostatnich 4 miesięcy widać, że ucisk polityczny i krępowanie swobód obywatelskich stopniowo znikają, że skończyły się już czasy, kiedy to — według określenia obecnego premiera Stojadinovica — każda wzajemna rozmowa uważana była za niezgłoszony, nielegalny wiec polityczny. Obywatele już czują więcej swobody i są oznaki, że stosunki coraz wyraźniej zmierzają do ogólnej normalizacji i uspokojenia, choć w tym kierunku jeszcze długa droga jest do przebycia. Sfery pracowników państwowych rażą jeszcze zarządy komisaryczne, narzucone kilku organizacjom przez poprzednie rządy. Między innymi to właśnie jest przyczyną, która stoi na przeszkodzie stworzeniu ogólnego międzyzwiązkowego porozumienia dla obrony zawodowych interesów wspólnych wszystkim pracownikom państwowym. Zarządy te nie są bowiem odwołane, a same ani myślą ustępować.

Dziwne zaiste stosunki panują w najsilniejszym Związku kolejarskim, jakim jest Związek Nacjonalistycznych Jugosłowiańskich Kolejarzy i Marynarzy (skrót UJNŻ i B), który liczy około 35.000 członków, cieszy się specjalnymi względami władz naczelnych i wchodzi w skład owej drugiej Ligi słowiańskich pracowników kolejowych. Dnia 12.7. b. r. odbył się zwyczajny coroczny krajowy kongres tego związku, który pobił chyba wszystkie rekordy „sprawności“ — z całą swą pracą uporał się bowiem w ciągu pół godziny mimo obfity program i kilkanaście rezolucji. Jak to możliwe? Oto wszystkie uchwały, decyzje, rezolucje zostały uprzednio przygotowane przez Zarząd, a kongresowi podyktowane poprostu do przyjęcia przez aklamację. W organizacji tej panują wogóle osobliwe dyktatorskie metody. Wybory przygotowywane są i przeprowadzane w ten sposób, że z góry już zapewniony jest wybór kandydatów wysuwany przez same zarządy. Na tym tle przyszło ostatnio w Zagrzebiu do wybuchu. Oto 16 delegatów okręgowych reprezentujących 1921 członków, opuściło zebranie na znak protestu przeciw panującym metodom. Grupa niezadowolonych zażądała później zwołania nadzwyczajnego zebrania delegatów okręgu, ale mimo dopełnienia statutow. warunków Zarząd okręgowy żądanie to zignorował i zebrania nie zwołał. Odezwy rozsyłane przez tę grupę domagające się dla członków wolności słowa i krytyki, podjęcia tyle razy już oferowanej współpracy z innymi związkami, zarzucenia polityki i ograniczenia działalności do dziedziny zawodowej zgodnie ze statutem, zaprzestania obrażania uczuć większości członków i t. p. Panujące w tym Związku stosunki najkapitalniej naświetlają końcowe słowa odezwy: „Dość już było terroru i samowoli!“ Widać stąd, że członkowie pozbawieni są najkardynalniejszych praw. I to ma być „dobrowolna“ organizacja!

Od 15.8. br. weszły w Jugosławii w życie nowe przepisy o administracyjnych ulgach kolejowych. Na ogół są postępem naprzód, choć zasadniczo są raczej tylko przeredagowaniem przepisów dotychczasowych. Dla jednych przynoszą zmiany na lepsze dla drugich na gorsze. Najwięcej zyskali robotnicy. Ogólnie biorąc, rozszerzają kompetencje dyrektorów i naczelników podległych im jednostek, ale widać, że były pisane na kolanie, bo dużo w nich niedociągnięć i luk. Tak np. z brzmienia art. 37 wynikałoby, że emerytowani urzędnicy kolejowi i członkowie ich rodzin nie mają prawa do korzystania z pociągów pośpiesznych, a prawo to mają niżsi funkcjonariusze. Dziwnym jest też postanowienie, że jazda tam liczy się za jedną podróż, a jazda z powrotem za drugą, co nie jest bez znaczenia dla emerytów, którym wolno w ciągu roku nabyć bilety zniżkowe tylko na 48 podróży ponad 60 km. Ilość bezpłatnych biletów dla pracowników służby czynnej pozostała nie zmieniona i wynosi tylko 3 bilety do roku. Jako nowość wprowadzono jeden bilet zniżkowy III kl. dla służącej, o ile jedzie z rodziną pracownika kolejowego w randze urzędnika. Bilety bezpłatne na dojazd do służby wydaje się zasadniczo na odległości nie większe niż 30 km. Bezpłatny przewóz urządzenia domowego przysługuje także w razie ożenku czy zamążpójścia a legitymacja uprawnia do wstępu na peron

w czasie przyjazdu i odjazdu pociągu, ale to każda prolongata na nowy rok kosztuje 2 dinary opłaty stemplowej.

Już też wogóle opłaty stemplowe pobierane są w Jugosławii przy każdej niemal okazji nawet w sprawach wynikających ze stosunku służbowego. Opłatę stemplową płaci się więc np. przy odwołaniach od orzeczeń przypisujących pracownikom różne szkody do zwrotu, albo nakładających na nich kary a nawet przy podaniach, jakie np. dyżurni ruchu muszą wnosić na ręce kontrolora ruchu, jeśli w razie wykorzystania urlopu odpoczynkowego nawet w czasie wolnym od służby chcą choćby tylko na parę godzin wyjechać. Co lepsze, to fakt, że kasie biletowej nie wolno w takim wypadku sprzedać biletu zniżkowego, jeśli się jej nie przedłoży pisemnego zezwolenia kontrolora na kupno takiego zezwolenia kontrolera na kupno takiego biletu. Wogóle kwestia urlopów odpoczynszych bolączek służby wykonawczej zwłaszcza ruchowców skoro w prasie związkowej spotyka się najwięcej utyskiwań na ten właśnie temat, a także i w memoriałach przedkładanych Ministerstwu Kom. sprawa ta jest ciągle poruszana. Czyta się np. takie anomalie: Dyżurny ze stacji położonej w dzikim skalistym wąwozie, gdzie w promieniu paru kilometrów nie ma żywej duszy, a w najbliższej nędznej wiosce nic kupić nie można, musi za każdym razem wnosić podanie do kontrolera ruchu, aby mu pozwolił w czasie wolnym od służby wyjechać na cztery godziny do najbliższego miasteczka po zapas żywności lub dla zjedzenia bodaj raz za jakiś czas ciepłego obiadu. Pół biedy jeśli otrzymuje odpowiedź: „Zezwala się na 12 (dwanaście) godzin urlopu z zaliczeniem na urlop odpoczynkowy. Wykonanie zgłosić“. — choć prosił tylko o 4 godziny poza służbą. Bywa jednak i tak, że pan kontroler każe czekać parę miesięcy na odpowiedź, która często gęsto jest odmowna. Słusznie z ust takiego rozgoryczonego pracownika pada pytanie: „Kto by stracił co na tem, gdyby moją prośbę załatwiono pomyślnie i to zaraz?“

WrB

„Komańczane wywczasy“

(lipiec 1936 r.)

2. Sobótka

Pracownicy umysłowi mają to do siebie, że gdy zjadą na letnisko i kilka, czy kilkaście dni wypoczną po trudach pracy biurowej, odrzuciwszy daleko od siebie wszelkie myślenie, któreby ich męczyło, po tym wypoczynku (nawet bez gazety i książki), zaczynają szukać sobie jakiegoś zajęcia zwłaszcza tam, gdzie poczyna ich ogarniać pustka dla braku uciech i rozrywek, mających swe miejsce w miejscowościach o silnym ruchu letniskowym, jak np. okolice zdrojowisk lub np. Zakopanego, czy Worochty i td. — Na brak rozrywek można się było skarżyć i w naszej Komańczy, gdzie ilość letników i letniczek wprawdzie stale wzrasta, ale jest jeszcze bardzo mała. W naszym letnisku poza patefonem i wygranymi płytami nie było nic więcej, chyba cygańska muzyka, przy dźwiękach której urządził gospodarz letniska, zacny i przez wszystkich ogromnie lubiany kolega D. w jedną z niedziel dancing, czyli t. zw. „tańcujące miłosierdzie“ na pokrycie blachą dachu na katolickim kościółku. Na zabawę przybyli również okoliczni letnicy, harcerki i harcerze, bawiąc się wesoło do późnej, (jak na porządek domowy w Komańczy), nocy.

Zaczęto więc myśleć nad jakiemś zajęciem, któreby dało satysfakcję pragnącym urozmaicić i zająć sobie jakoś czas, a zabawienie się innym uczestnikom widowiska. Tak powstała myśl o urządzeniu sobótki, — która nazwę swą nosi stąd, że urządzono ją.. w niedzielę. Powstał komitet sobótkowy, naturalnie centralny, bo w naszej Republice, podobnie, jak i sąsiadujących z nią dookoła państwach, do każdej pracy musi powstać komitet. Ten był o bezpłatnych posadach, i to centralny!

Do komitetu wybrano (przez samych

siebie) Panią Dr. Chrząszczewską z Bydgoszczy, która przyjęła łaskawie przewodnictwo komitetu a, jako mająca bardzo wiele zmysłu inwencyjnego, przyczyniła się wielce do uświetnienia uroczystości, za co jej na tym miejscu składamy najserdeczniejsze podziękowanie. Do komitetu weszła Pani Zobolewiczowa, nasza poetka i recytatorka, a nadto o wybitnie spostrzegawczych zdolnościach, co się później w śpiewankach sobótkowych odbiło... na niektórych, — za co jej na tym miejscu również serdecznie jej „ofiary" dziękują oraz cały szereg panów, których nazwisk nie zdołał sobie autor przypomnieć, chcąc ich oszczędzić przed odpowiedzialnością sądową z art. 255 k. k.;— a jeżeli do komitetu należały jeszcze jakieś Panie jak np. Panna Haluta P., to dlatego o nich autor nie wspomina obszernie, gdyż artykuł o sobótce musiałby zakończyć na samych podziękowaniach, a czytelnika pozostawiłby w nieświadomości, co się na sobótce działo.

Już na kilka dni przed sobótką zauważyliśmy „ruch poetycki" w naszym letnisku w Komańczy. Osoby, które kiedyindziej widywaliśmy raczej na bridżu w altance, które słyszeliśmy w kręgielni, gdzie im na ścianach wypisywano 9-ki zbite za jednym razem (a może za 9-cioma), które zdołaliśmy spostrzec między zaroślami w okolicznych „basenach kąpielowych" i td. — przewijały się zamyślone z kartką i ołówkiem w ręku po cienistych alejach i parku w Komańczy, notujące skrzętnie tchnienia Muzy. Co to były za "tchnienia", (czy też „pchnięcia") dowiedzieliśmy się na sobótce, na którą tłumnie przybyli również okoliczni letnicy, i harcerze i harcerki. Nad Komańczą powiał — duch poetycki! — Zaś obok przystanka kolejowego tuż pod letniskiem gromadziła młodzież republiki (milicja Komańczy) stosy gałęzi, przygotowując ognisko pod „technicznym dozorem" pięknego „donżuana" pana C., który w procesie nad gospodarzem Komańczy objął „z powołania" — jak się sam wyraził — stanowisko woźnego sądowego. Tymczasem zakonspirowany komitet pracował gorączkowo nad programem sobótki.

Wreszcie nadeszła upragniona niedziela. Sobótkę zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Republiki Myśliwiec i minister finansów. Przybył również kapelan Republiki, proboszcz Komańczy, podczaszy kol. D. ochmistrzyni, sędzia i podsędkowie, oskarżyciel adwokat C. i całe szanowne wielce towarzystwo Republiki z żonami i dziećmi. — Błysnął ogień i sobótkę rozpoczęto hymnem komańczanym, o którym już wspomniał autor artykułu w poprzedniej jego części. Program sobótki był obfity, to też trwała ona około 2 godziny. Było to theatrum, jakich mało w Republice się zdarza. — W drugim punkcie programu przybył pociąg elektrycznie oświetlony ze Lwowa, składający się z samych „pulmanów" (chłopców), który przywiózł ze Lwowa pannę S. bez serca (zapomniała je we Lwowie) i jednego kolegę, który również we Lwowie zapomniał głowy i pieniędzy! — Odstawionoby go „szupasem" do granicy Republiki, *że śmiał bez pieniędzy* (mniejsza o głowę) *przybyć do letniska*, ale pieniądze się znalazły; głowa — ostatecznie też. Pociąg po ukończonych poszukiwaniach zręcznie i dobrze kierowany przez maszynistę pana B., odjechał i znikł w ciemnościach nocy. — Byliśmy następnie świadkami rozmowy naszych swoistych batiarów młodych Szczepka (młody K.) i Tońka (młody P.) o bakcyliuszach, a następnie rozmowy andra krakowskiego (młody T.) i batiara Republiki (młody D. Prezes klubu malkontentów). Po dwutygodniowym pobycie w Komańczy do piero z ust batiara D. dowiedzieliśmy się o wszystkich przyjemnościach, jakie nam Republika przygotowała na nasze przyjęcie! — Niech więc żyje ta Republika! — i rozwija się! — Szczyt sobótki, której program urozmaicały śpiewy chóru, prowadzonego energicznie przez kol. P. ze Lwowa, stanowiły „śpiewanki" o mieszkańcach letniska. — Trudno tu wszystkie śpiewanki powtarzać, krótko jednak powiedzieć trzeba, że każdemu letnikowi, a jeśli nie jemu, to jego rodzinie, coś się tam dostało. Śpiewanki urządzone były w formie kolejki linowej na górę Łapkę, na której „spoczywa" nasze letnisko i tą kolejką wjeżdżano do każdego pokoju, by jego gospodarzowi coś zaśpiewać. — Nawet Prezydent Republiki i Minister Finansów nie zostali oszczędzeni.

W międzyczasie, prawie pod koniec sobótki, dała się słyszeć przez radio fala Lwow-Zamarstynów, w której studio chór Lwowiaków zczesał, że się tak wyrazić trzeba, głównego autora i jego pomocników przy urządzeniu tej przemiłej sobótki, głównie za

urządzenie kolejki linowej. — Miała jednak taka wielka kolejka, jak na Kasprowy Wierch, swych przeciwników, mogła ich mieć i kolejka w Komańczy — pocieszał się autor i reżyser sobótki. Dogasające ognisko sobótki żegnał wyjeżdżający Prezydent Republiki komańczowej serdecznie, z żalem wyglądając z okien wagonu, z żalem żegnał je minister finansów, z żalem żegnali je wreszcie letnicy, rozchodząc się do swych mieszkań. Centralny Komitet sobótkowy poprzysiągł sobie jednak urządzić na rok przyszły jeszcze potężniejszą sobótkę i na tym miejscu wzywa już teraz ludzi dobrej woli do pracy nad jej przygotowaniem, a całe społeczeństwo do składania ofiar w pieniądzach i w naturze na tym wspanialsze urządzenie sobótki może w Komańczy... może w Piwnicznej... A jeśli ofiarność społeczeństwa dopisze, to i w Komańczy i w Piwnicznej.

(c. d. n.)

(ein-mal-content)

ŻYCIE ZWIĄZKU

KATOWICE

W dniu 2 i 17. IX. br. odbyły się, pierwsze po urlopach, Zebrania Zarządu Okręgu Z. U. P. Katowice przy udziale członków Zarządu Koła, a poświęcone przedewszystkim, aktualnej od szeregu lat, sprawie uzyskania własnego lokalu.

W obszernej dyskusji, jaka się na ten temat wywiązała, stwierdzono jednogłośnie, że już od dłuższego czasu dawał się wyraźnie odczuć brak własnego lokalu, jako ośrodka życia związkowego i koleżeńskiego. Sprawa ta już niejednokrotnie była podnoszona zarówno na zebraniach Z. Okręgu i Koła, nie można jej było jednak zrealizować dotąd z braku odpowiedniego lokalu, wzgl. z powodu wygórowanego zwykle czynszu, przekraczającego ramy budżetu.

Obecnie, korzystając z nadarzającej się sposobności i wyjątkowo korzystnych warunków, Zarząd Okręgu postanowił wynająć i urządzić własny lokal w głębokim przeświadczeniu, że spełni on swe zadanie z pożytkiem i ku ogólnemu zadowoleniu ogółu kolegów tut. Okręgu.

Projekt przyjęli zebrani jednogłośnie, poczym upoważniono prezydium Z. O. do urządzenia lokalu i zaopatrzenia go w czasopisma, szachy itp., aby już w najbliższej przyszłości oddać go do użytku kolegów, pragnących we własnym lokalu znaleźć życzliwą atmosferę życia koleżeńskiego.

Dzięki energicznemu postawieniu sprawy, lokal został w krótkim czasie urządzony i otwarty dla kolegów, o czym członków Okręgu powiadomiono.

W lokalu, położonym w Katowicach, przy ul. Kilińskiego 5, I, p. znajdą pomieszczenie zarówno agendy Zarządu Okręgu jak i Zarządu Koła. Lokal otwarty będzie w poniedziałki i czwartki z wyjątkiem dni świątecznych i to od g. 17-tej do 20-tej, przyczym w tych dniach pełnić będą dyżury członkowie Zarządu Koła.

WSPOMNIENIE

Dnia 27. października br. zmarł Zdzisław Brąglewicz, Naczelnik Oddziału Ruchowo-Handlowego w Dziedzicach, w wieku lat 56.

Odszedł od nas na zawsze człowiek wielkiego serca i umysłu, wychowawca i nauczyciel wielu pokoleń, najlepszy kolega i najserdeczniejszy przyjaciel. Zmarły rozpoczął — jak każdy z nas — swoją karierę kolejową jako dyżurny ruchu, wkrótce jednak powierzono mu odpowiedzialne stanowisko kontrolera ruchu najpierw w Jaśle, a następnie w Bielsku. Po utworzeniu oddziałów ruchu w małopolskich Dyrekcjach został mianowany naczelnikiem Oddziału ruchowo-handlowego w Dziedzicach i na tym stanowisku pozostał aż do końca dni swoich.

Jako przełożony odznaczał się i wyróżniał wielkim taktem i wyrozumiałością i w każdych poczynaniach swoich umiał zachować umiar i spokój. Wszelkie usterki i uchybienia podwładnych traktował po ojcowsku i usuwał w sposób delikatny i niewidoczny, hołdując zasadzie „miej serce i patrzaj w serce“, co bardzo często w swoich przemówieniach podnosił. Te niepowszednie zalety sprawiły, że cieszył się powszechną miłością i przywiązaniem podwładnych, szacunkiem i poważaniem u przełożonych.

Interesował się żywo sprawami naszego Związku, biorąc udział we wszystkich przejawach życia związkowego, a nie mogąc z powodu swych zajęć służbowych sprawować obowiązków prezesa, był długoletnim wiceprezesem Koła Z. U. P. w Jaśle i Dziedzicach.

W zmarłym traci Przedsiębiorstwo P. K. P. wybitnego pracownika, Związek najlepszego zwłaszcza kolegę, a podwładni najzacniejszego przełożonego.

Cześć Jego pamięci!

Rzeczy konkretne

(r.) W ostatnich czasach rozchodzą się miłe wiadomości. Powiada się o awansach, o przyjmowaniu młodych ludzi do służby, o zmianie przepisów emerytalnych. Są to wiadomości bardzo przyjemne, a byłoby jeszcze lepiej, gdyby się wiadomości spełniły.

Pracownik kolejowy „niestety" inaczej rozumuje, niż chce tego litera pogłoski. Orientując się wyłącznie zdrowym rozumem i biorąc do pomocy lata doświadczeń, nie zastanawiamy się wiele będzie awansów, lecz kto będzie awansowany. Pracownik zna otoczenie i wie kto pracuje i jak. Przegląda służbę i w centrali. Niestety widzi, że dziwnym zbiegiem okoliczności awans unikał pracowników, znanych ze służbistości. Ludzie napracowywali się do późnych godzin nocnych, dawali z siebie maksimum wysiłku. Ale nie otrzymywali przeszeregowania. Awans, i to do wysokich grup otrzymywał kto inny.

Nie ulega wątpliwości, że sprawy przeszeregowania do łatwych nie należą. Pracę awansową umożliwić winny zasady, będące podstawą do przeszeregowania. A takich właściwie przepisów ścisłych kolejnictwo nie zna. Dlatego, zanim jeszcze akta nominacyjne dojdą do rąk przeszeregowanych, już unosi się stugębna plotka i rejestruje wszystko, co oddalone jest od wrodzonej człowiekowi sprawiedliwości. Dużo jest przy tym goryczy i bardzo wiele mniej lub więcej zasłużonych podejrzeń.

A przecież sprawa nie jest może tak trudna, jak pozornie wydawałoby się. Trzeba zestawić nazwiska ludzi, zajmujących systemizowane stanowiska, trzeba zanotować od kiedy pełnią tę służbę i kiedy otrzymali ostatnie zaszeregowanie, a otrzyma się bardzo pożyteczną podstawę do przeszeregowania. Przy stanowiskach urzędniczych zaznaczyć trzeba census naukowy i przebieg dotychczasowej pracy w kolejnictwie. Trochę dobrej woli w zestawieniu takiego wykazu, a niewątpliwie ważne dla personelu zagadnienie rozwiązane byłoby z pożytkiem dla służby i dla pracownika.

Przeszeregowania są bowiem rzeczą konkretną, która nie lubi improwizacji zabójczej na dłuższą metę. I jeżeli dziś z taką obojętnością odnosi się personel do przeszeregowań, oraz do innych dobrodziejstw, zapowiedzianych przez wysokie nawet autorytety, to winą tego jest wykonanie dorywcze, pełne polotu, wskazanego w innych może dziedzinach, a nie w stosunkach zawodowych personelu. Pracownik czynnej służby z rozmaitych względów nie ujawnia nurtujących go nastrojów. Ale pracownik na emeryturze, podczas wielu zebrań i wieców, wypowiedział słowa zdecydowanie mocne. I naprawdę nie znalazł się nikt, kto zdołałby dowieść, iż emeryt nie ma racji. Nie ulega także wątpliwości, że położenie pracownika państwowego, oddane pod plebiscyt społeczeństwa, stałoby się tematem bardzo drażliwych wypowiedzeń. Idzie bowiem o rzeczy związane z życiem, a te nie lubią eksperymentów ani improwizacji.

Przyjmowanie do służby nowych pracowników jest bardzo ważną rzeczą dla każdego przedsiębiorstwa. Wiadomość o tym wywołała prawdziwie korzystne wrażenie wśród personelu. Leżąc bowiem w interesie przedsiębiorstwa, jest barwnym kwiatem na nietykanym ugorze bezrobocia. Wprawdzie puszką na zbiórce publicznej i podatkiem można jakąś dziurę załatać, ale definitywne złamanie kwestji dać może tylko system. Nie idzie o jedwabne rękawiczki! Bezrobocie pokona system twardy, oparty o szerokie

naukowe założenie. I właśnie przyjęcie do służby ludzi młodych, kończących studia, jest na polu walki z bezrobociem wśród inteligencji wydarzeniem bardzo korzystnym. Gdyby podobnie postąpiły wszystkie ministerstwa, otworzonoby młodzieży drzwi na świat. Zatrudnienie młodzieży jest wydarzeniem bardzo konkretnym i napawa radością nie tylko każdego uświadomionego obywatela, lecz także ojców rodzin, spoglądających z miłością i z trwogą na dorastające dzieci.

Ładne gaże

Senator Algajer, działacz niepodległościowy, wiele nieprzyjemności sprawił publikacjami w „Jutrze Pracy" na temat wynagrodzeń administracyjnych w firmie łódzkiej Scheibler i Grohman. Interesy skarbu państwa w fabryce, korzystającej z kredytów, ma bronić generał Maciszewski, zwany w Łodzi żartobliwe „kolekcjonerem prezesur". Zarobki miesięczne gen. Maciszewskiego obliczają na 20 tys. miesięcznie, a pozostaje on w Łodzi już 4 lata.

Ponieważ pracownik umysłowy i fizyczny od lat cierpi na niedobory finansowe, podajemy, za cytowaną gazetą, wysokość niektórych wynagrodzeń, jako świadectwo, iż nie jest tak źle, w kwestii uposażeń, jak się ogólnie mówi:

1) „Krasuski Eug. Dyrektor wytwórczości. *Pensja 4.200 zł. miesięcznie.* Oprócz tego co cztery miesiące pensja dodatkowa, mieszkanie; lokomocja.

2) Jackel E. Dyrektor przędzalni. Niemiec. Pobiera *3.200 zł. miesięcznie.* Niedawno skończyło mu się 40-lecie pracy. Dostał pakiet z pieniądzmi — podobno 50.000 zł. w nagrodę za pracę. Jest człowiekiem zamożnym. Do Polaków ustosunkowany wrogo. Oprócz powyższej pensji otrzymuje dodatkowo mieszkanie i częste gratyfikacje.

3) Prindisch P. Zastępca dyr. przędzalni na Ks. Młynie również Niemiec. Pensja *jego wynosi 2.500 zł. miesięcznie.*

4) Kinderman E. Dyrektor wykończalni. *Pensja 4.200 zł. miesięcznie z dodatkiem co kwartał 4.500 zł.* Oprócz tego mieszkanie, lokomocja. żonaty z córką Grohmana.

5) Lipiński W., Kierownik Wydziału Sprzedaży. *Pensja 4.200 zł. mies.* plus proc. od sprzedaży, co daje około 15.000 zł. miesięcznie.

6) Skotnicki B. Wydział sprzedaży. Młody człowiek lat 30. *Uposażenie 2.000 zł. mies.* Urzędnik zwyczajny żonaty z siostrą Grohmana.

8) Januszewicz A. Kierownik sprzedaży odpadków i szmelcu. Otrzymuje gratyfikację po kilka tysięcy zł. Ostatnio przed Bożym Narodzeniem *otrzymał 4.500 złotych.* Rosjanin. Były zięć Grohmana i teść Słomińskiego (pod punktem 6).

9) Karol Grohman zajmuje się zakupem bawełny. Uposażenie *2.500 mies.* plus mieszkanie.

10) Brat Kindermana też Kinderman jest radcą prawnym Zjednoczonych Zakładów, jednocześnie jest radcą konsulatu niemieckiego.

11) Inż. Kroh B. Kierownik ruchu. *Pensja 2.500 mies.* Komendant Straży fabrycznej. Oprócz pensji gratyfikacje i 500 zł. na lokomocję. Korzysta z szofera, pracownika Zakładów, otrzymuje benzynę i smary.

12) Bełdowski, pułkownik. *Pensja 3.000 zł. mies.* W zakładzie rzadko bywa. Funkcja do specjalnych zleceń. Oprócz pensji, dodatki delegatury do Krosna.

13) Prezes Zarządu generał Maciszewski. *Pensja przeszło 8.000 zł. mies. plus diety,* gdyż stale jest w rozjazdach a oprócz tego p. generał zajmuje 6 stanowisk płatnych!

14) Znamięcki A. Kierownik rachunkowości i finansów. *Pensja 3.500 zł. mies.* Protegowany przez żonę pułk. Matuszewskiego p. Konopacką. Kompetencje księgowego".

Pamiętaj zawsze

o pomocy zimowej

Po wspaniałym okólniku

W przedostatnim zeszycie streściliśmy okólnik p. premiera Składkowskiego w sprawach personalnych pracowników M. S. Wew. Należałoby oczekiwać, by we wszystkich resortach obowiązywał podobny okólnik.

Okólnik poruszył szerokie sfery pracownicze i wywołał rozmaite odgłosy. Krakowska „Jedność“ pisze następująco:

W styczniu mają się odbyć awanse. Dotychczas odbywały się one dowolnie według uznania przełożonych. Z powodu braku pewnych wytycznych, grała najczęściej rolę protekcja i nepotyzm. Skutki tego systemu wydały jak najgorsze owoce. Szereg skandalicznych procesów, których wyliczać nie chcemy, wykazał niezbicie, że system uprawiany przez dawny B. B. W. R. był fatalny bo kaczuszki, wylęgłe pod skrzydłami kwoki sanacyjnej, wpłynęły nieraz na bagienko. Prokuratura, sądy i więzienia mają dziś z nimi wiele kłopotu.

Ale wszystko ma swój koniec, i w tej dziedzinie musi nastąpić nie tyle rewizja, czy operacja, ile raczej „cesarskie cięcie“, by cuchnące wrzody usunąć ze zdrowego organizmu.

Z prawdziwym zadowoleniem przyjął do wiadomości ogół rzesz pracowniczych okólnik prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego, który zawiły i zagmatany dotychczas problem awansowania postawił na właściwej platformie.

Awansować mają ci „*którzy nie awansowali w ciągu ostatnich dziesięciu lat*“ — „*którzy przy przeszeregowaniu w 1934 roku spadli do grupy niższej*“ (sławna reforma uposażeniowa W. Jędrzejewicza), oraz na koniec tacy, którzy na awans *zasługują.*

Posłowie upominający się o większe respektowanie Sejmu — mają wdzięczne pole do pracy.“

Byłoby naprawdę dobrze, by nasi posłowie zapoznali się z „zwyczajami awansowymi“ i raz wreszcie zdołali usunąć dowolne traktowanie bardzo ważnej sprawy, która powoduje plotki, niezadowolenia i zgrzyty.

Część posłów zajmuje się jednak innymi sprawami. Oto Parlamentarna Grupa Pracy przedłożyła Ministrowi Opieki Społecznej projekt „reorganizacji ruchu zawodowego“.

Projekt godzi w niezależność ruchu zawodowego i nie jest, gdyż być nie może, wyrazem dążeń świata pracy.

W dniu 19 października b. r. Minister Opieki Społecznej przyjął delegację Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych, która zastrzegła się kategorycznie przeciwko próbom reprezentowania ruchu zawodowego przez Parlamentarną Grupę Pracy, nie mającej nic wspólnego z ruchem zawodowym.

I co dalej?

Wiele mówi się obecnie o nowym obozie politycznym, jaki podobno na dniach wykłuje się w Warszawie.

Każda warstwa społeczna wysuwa swe żądania i projekty, a kaczek dziennikarskich pokazało się co nie miara. Nikt nie wie, czy teraźniejszość przekreśli kilka lat ostatnich, czy dosztukuje ciąg dalszy. „Naród i Państwo“ snując optymistyczne plany, nie zachwyca się teraźniejszością i powiada w numerze 38:

Polska dzisiejsza wymaga wielkiego wysiłku w kierunku *pobudzenia zdrowej energii społeczeństwa,* w kierunku wykrzesania z tego społeczeństwa pierwiastków twórczych i rozwojowych. Tego nie da się osiągnąć przez najbardziej nawet *misterne opracowanie formalne.* To musi być połączone ze znalezieniem tego rodzaju klucza do zbiorowej duszy Narodu, któryby z duszy tej potrafił wydobyć pierwiastki entuzjazmu, który by postawił — szczególniej przed po-

koleniem młodszym — realne hasła dźwignięcia Polski wzwyż, to jest uczynienia Jej nie tylko mocniejszą i bogatszą, ale i *lepszą sprawiedliwszą, współcześniejszą*, niżeli ta, jaką mamy dzisiaj w wyniku zarówno długiego okresu niewoli, jak też i tych warunków, które potrafiliśmy wytworzyć w okresie kilkunastu lat naszej egzystencji państwowej.

Zapewne bardzo wiele osób i stowarzyszeń podpisałoby się pod powyższą deklaracją. Idzie tylko o przeprowadzenie zacnych planów. Kto to ma zrobić?

Skoro już mowa o widokach na przyszłość, dobrze będzie przypomnieć uwagi „Gazety Polskiej", wprawdzie ze sierpnia jeszcze, ale wciąż ciekawe. Pozwalamy więc sobie zareprodukować kilka zdań, rozważających kwestie optymizmu i przyszłości.

„Gazeta Polska" tak pisze:

„Państwo, które prowadzi nawet wzbudzającą objektywnie zaufanie politykę gospodarczą, ale na innych odcinkach swej działalności dopuszczające do powstania atmosfery niepokoju — napewno nie odbuduje gospodarczego zaufania.

Jesteśmy zdania, że zwłaszcza w Polsce i w obecnych warunkach, żadna — teoretycznie nawet idealna polityka gospodarcza nie przyniesie dobrych wyników, o ile nie będzie prowadzona w *atmosferze wiary w stabilizację stosunków. Odbudowa tej wiary* jest więc wstępnym warunkiem powodzenia każdej polityki. Z różnych powodów — *stan obecny w tej dziedzinie nie jest zadowalający.*

Z psychiką zbiorową trzeba liczyć się więcej niż kiedykolwiek przedtem. Nie znaczy to, że odruchy jej zawsze są słuszne; wystarczy, że *są potężne i mogą być decydujące dla wytworzenia atmosfery*, w której odbywać się będą te czy inne działania.

Reakcja psychiki zbiorowej obchodzić powinna oczywiście *każdego polityka, nie* tylko gospodarczego. Polityk gospodarczy powinien jednak zapamiętać, że *momenty niegospodarcze* wpływają nieraz decydująco — na kształtowanie się zjawisk ekonomicznych."

W artykule zagubiła się osławiona elita, znaleziono natomiast „świat pracy". Uwagi poniższe stają się tym ciekawsze, że przewidziano nawet styczniowe awanse... Zostawmy żarty na uboczu i czytajmy:

Najszersze warstwy społeczne „świat pracy" w szerokim znaczeniu — świadome swej wagi gatunkowej i swych możliwości — *coraz bardziej określają swe dążenia, przede wszystkim natury społecznej i politycznej.*

Uwzględnienie tych dążeń w najszerszej możliwie mierze, jest wstępnym warunkiem odbudowy optymizmu.

Wbrew rozpowszechnionym twierdzeniom, społeczeństwo polskie skłonne jest do optymizmu, musi jednak mieć *wyraźne cele* do osiągnięcia *i ludzi*, za którymi pójdzie. Rozważania — jakie cele i jacy ludzie — za dalekoby nas zaprowadziły; na razie chodzi o schemat. Wreszcie, struktura społeczno-gospodarcza sprawia, że uprzywilejowanie pracy i świata pracy, *uznanie wydajnej pracy za jedyną legitymację do awansu* — najwięcej wzbudzi zaufania w społeczeństwie polskim.

Szerokie plany

Związki, zrzeszone w Komisji Porozumiewawczej Zw. Pracowniczych postanowiły na posiedzeniu dnia 1 października 1936 rozpocząć na wszystkich terenach stanowczą akcję o podwyższenie zarobków pracowniczych.

Na odcinku pracowników państwowych i samorządowych wyrazi się ona w wystąpieniu do Rządu *o uchylenie t. zw. podatku specjalnego i uruchomienie stałych awansów.* Ponadto przyśpieszone zostaną prace nad projektem nowej ustawy uposażeniowej pracowników państwowych, który będzie przedłożony niebawem pp. premierowi i wicepremierowi.

Na odcinku pracowników prywatnych przedsięwzięte zostaną kroki w kierunku podwyższenia stawek obowiązujących umów zbiorowych, lub zawarcia umów zbiorowych tam, gdzie one dotychczas nie istniały, oczywiście równolegle do akcji związków robotniczych.

Zakreślony plan akcji ma na celu zwiększenie siły nabywczej ludności, co z kolei stanie się skutecznym bodźcem dla zarysowującej się, poprawy gospodarczej w kra-

ju. Zebrani przedstawiciele związków stwierdzili przytym jednomyślnie, że warunkiem dalszej poprawy jest utrzymanie stałego miernika wartości w postaci nienaruszonego złotego. Pozycja naszej waluty została zabezpieczona przez wprowadzenie kontroli obrotu pieniężnego. Wobec dewaluacji dokonanej w krajach bloku złotego musi ona być jednak dodatkowo wzmocniona przez repatriację kapitałów obywateli polskich z zagranicy oraz rozszerzenie kontroli nad wymianą towarową w postaci rzeczywistego monopolu handlu zagranicznego.

Stoimy przeto w obliczu akcji podwyżkowej w rozmiarach, nienotowanych w okresie ostatnich lat?

Możliwe! Ale o ile Komisja Porozumiewawcza zadania swe możliwie rychło przedłoży właściwej władzy, no, i o ile władza ta uzna za stosowne wziąć odnośne elaboraty pod rozwagę.

Możliwe raczej jest, iż szerokie te plany przepłyną wąską strugą procedury wykonawczej.

Ciekawa książka

T. Bartnicki i T. Czajkowski napisali ostatnio książkę p. t. „Struktura zatrudnienia i zarobki pracowników umysłowych".

Z książki dowiadujemy się, że liczba pracowników umysłowych wynosi pół miljona, nie licząc wojska, straży celnej i duchowieństwa. Ćwierć miljona zatrudnia Państwo, reszta to wolne zawody, instytucje i przedsiębiorstwa prywatne itd.

Mężczyźni z wykształceniem średnim mają płace wyższe o 18% od tych, którzy szkoły średniej nie ukończyli, zaś mężczyźni z ukończonymi studiami akademickimi zarabiają o 75% więcej od kończących szkoły średnie, pozatym przeciętna płaca mężczyzny na stanowisku w przemyśle jest o 70% wyższa od przeciętnej w administracji publicznej.

Dając recenzję z książki powiada Jedność, że zarówno państwowi, jak i prywatni pracownicy umysłowi w Polsce są wynagradzani źle, to też stopa życiowa polskiej inteligencji jest jedną z najniższych w Europie. Polski inteligent nie może zadowolić swoich potrzeb kulturalnych, bo brak mu na najzwyklejsze codzienne konieczności życiowe.

Adresy Zarządów Okręgowych Z. U. P.

Katowice: Różycki Jakób, Kontr. Kas., Biuro Kontroli Dochodów (Z. O. Kilińskiego 5.)

Kraków: Łątka Stanisław, St. Asesor, Biuro Finansowe D. O. K. P. (Z. O. Radziwiłłowska 29)

Lwów: Krogulski Henryk, St. Asesor, Biuro Kolei Lokalnych. (Z. O. Szopena 6.)

Poznań: Winter Edward, Zast. Naczelnika Biura Finans. D. O. K. P.

Radom: Dr. Rosiek Wilhelm, Kier. Działu Biura Finans. DOKP.

Stanisławów: Bytomski Wojciech, St. Asesor, Biuro Kontroli Dochodów

Toruń: Gajdus Jerzy, Asesor, DOKP.

Wilno: Moskwa Kazimierz, Asesor, Zarząd Okręgowy K. P. W.

ADRES

W. P.

WP. Dobrzyniecki Stanisław
Lwów
Tarnowskiego 78.

Używanie poczty kolej. dozwolono Reskryptem M. K. nr 378/25

PISMO REDAGUJE KOMITET

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SZOPENA 6, I. P. KONTO W P. K. O. NR 505.398. TEL. 288-83

WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO »ZWIĄZKU UMYSŁOWYCH PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH«

DRUKARNIA »POLIGRAFIA« LWÓW, LINDEGO 6. REDAKTOR ODPOW.: EUGENIUSZ PETAK